

Tazbir, Janusz

"Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.", Wacław Urban, Kraków 1959 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 51/1, 203-208

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

również na tym, że i szerokie rzesze rzemieślników nie uważały tych przedstawicielstw za swą reprezentację. Tu ciekawie zarysowuje się kompromis tych ostatnich z rajcami, przypieczonej kooptacją poszczególnych „trybunów ludu” do rady. Walka strzałowskiego szewca Hansa Blomenowa, członka rady 48, w interesach szerokich mas mieszczaństwa skończyła się dla niego tragicznie.

W załączniku książki Schildhauera znajdujemy „ankiety personalne” rajców i członków przedstawicielstw pospólstwa trzech omawianych miast, które pozwalają śledzić ich powiązania rodzinne i stan majątkowy, a także listę świadków, zeznających w procesie H. Steinwera przeciw Strzałowowi.

Omawiana tu książka, mimo iż niektóre jej tezy są dyskusyjne, znakomicie wzbogaca dorobek historiografii hanzeatyckiej zarówno bogactwem materiału problematyki, jak i wynikami przemyśleń autora.

Benedykt Zientara

Wacław Urban, *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.*, Kraków 1959, s. 320.

Sygnalizowana od dawna praca W. Urbana, wydana nakładem krakowskiego Oddziału PAN, stanowi rozprawę doktorską wykonaną na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. K. Lepszego. Monografia ta zawiera wyniki kilkuletnich, bardzo pracowicie i dokładnie prowadzonych poszukiwań badawczych. Z ich wstępnym zarysem zapoznał autor już w 1953 roku uczestników Sesji Odrodzenia, w roku 1954 fragment znalezionych materiałów opublikował w „Tekach Archiwalnych”, w latach 1956 i 1958 niektóre partie monografii znalazły się w „Odrodzeniu i Reformacji w Polsce”, jeden z jej rozdziałów został zaś częściowo omówiony w referacie na Sesji Ariańskiej Wydziału I PAN (listopad 1958). W tymże roku zasadnicze tezy rozprawy przedstawiono w sprawozdaniach krakowskiego oddziału PAN.

Z osiągnięciami Urbana w ich zasadniczym zrebie został więc już świat naukowy wcześniej zapoznany. Dopiero jednak teraz opublikowano je w całości wraz z pełnym aparatem erudycyjnym. Czytelnika uderza niesłychane bogactwo wykorzystanych źródeł. Autor istotnie pracowicie zebrał najdrobniejsze wzmianki dotyczące interesującej go tematyki. I choć niektóre grupy źródeł wyzyskał tylko — jak sam przyznaje — metodą sondażu (np. akta grodzkie i ziemskie, czy referendaria), to właściwie nie pominął żadnej ważniejszej pozycji. Przyjdzie więc się zgodzić z sugestią autora (s. 5), iż jego praca jest pierwszą badającą problematykę społeczną małopolskiej reformacji w oparciu o tak dokładne i wszechstronne, choć nie zawsze — dodajmy — owocne, poszukiwania źródłowe. W szczególności zawiodła Urbana — jak wynika z charakterystyki na s. 25 i 26 — większość tych typów źródeł, które nie były dotąd przez historyków szerzej wykorzystywane. Jedynie wizytacje biskupie, kroniki i sprawozdania jezuickie oraz monografie lokalne (z dziełami i notatami Sz. Morawskiego na czele) przyniosły tu stosunkowo bogaty i dotyczący bezpośrednio omawianego zagadnienia plon.

Należy przy tym z uznaniem podkreślić, iż tam, gdzie autor może, konfrontuje te monografie, jak sam przyznaje „pełne... błędów, a nawet czasem mistyfikacji” (s. 26) z zachowanymi materiałami rękopiśmiennymi. Tam jednak, gdzie stanowią

one jedyny przekaz źródłowy, ufa im *nolens volens* niekiedy za bardzo, nie biorąc pod uwagę zniekształcającej perspektywy czasu i braku krytycyzmu historycznego u autorów.

Pracowita i niewątpliwie nader czasochłonna kwerenda przyniosła jednak stosunkowo mało materiału do zagadnienia będącego zasadniczym tematem książki. Autor stara się zaradzić temu brakowi, powstałemu zresztą nie z jego winy. poprzez znaczne poszerzenie tematyki swej rozprawy. Po pierwsze więc zajmuje się nie tylko chłopami, ale i ludnością niewielkich rolniczych miasteczek, liczba mieszkańców których nie przekraczała dwóch tysięcy osób. Motywuje to faktem, iż były one „objęte stosunkami pańszczyzniano-poddańczymi (choć w mniejszym stopniu niż wsie)” — s. 6—7. W gruncie rzeczy jednak na mieszkańcach tych miasteczek ciążyły w drugiej połowie XVI w. na ogół jedynie czynsze, a z robocizn ewentualnie doraźnie „powaby”, nie zaś stała pańszczyzna. Trudno też uznać je i demograficznie za równoważne wsiom. Osiedle skupiające do dwóch tysięcy mieszkańców wydaje się tylko w XX w. małe. W XVI stuleciu przeciętna wieś liczyła *circa* 100 mieszkańców, miasteczko dochodzące do dwóch tysięcy musiało się więc od niej znacznie różnić. I wreszcie, nawet małe miasteczko bywało zazwyczaj ośrodkiem nie tylko produkcji rolnej, ale i wymiany towarowej. Tego ostatniego nie da się zaś powiedzieć o wsi. Powyższe względy nie uprawniają więc do rozpatrywania reformacji w małych miasteczkach na jednej płaszczyźnie z protestantyzmem wśród chłopów.

Po drugie, praca często wychodzi poza terytorium właściwej Małopolski, uwzględniając sporadycznie materiały dotyczące Górnego Śląska i zachodniej części Rusi Czerwonej.

Po trzecie wreszcie, i ta sprawa budzi największe wątpliwości, rozprawa sięga chronologicznie daleko poza wiek XVI, niekiedy nawet i do pierwszej połowy XVIII w. (jak np. przy omawianiu rozwoju ruchu reformacyjnego w Oświęcimskiem). Takie ujęcie problemu ma niekiedy swoje uzasadnienie, przede wszystkim tam, gdzie chodzi o przedstawienie ciągłości pewnych procesów historycznych, jak np. przy omawianiu represji kontrreformacji. Trudno jednak zgodzić się na to, aby pewne uogólnienia z dziejów bądź co bądź XVI-wiecznej reformacji były ilustrowane przykładami o wiek późniejszymi (por. np. s. 88 i nast., s. 96, 99, 100, 109—110). Inna była bowiem sytuacja obozu reformacyjnego w obu stuleciach, odmienne też położenie warstwy chłopskiej. Nieuchronną konsekwencją traktowania wszystkiego na jednej płaszczyźnie chronologicznej jest m. in. hipoteza, iż we wschodniej Kielecczyźnie reformacja „nie znalazła chyba zwolenników wśród chłopów” (s. 186). hipoteza oparta jedynie na przebadaniu wizytacji dystryktu sandomierskiego z lat... 1630—1665.

Takie rozszerzenie chronologiczne, terytorialne i rzeczowe (przez wciągnięcie mieszczan) wzbogaca niewątpliwie książkę pod względem faktograficznym (i objętościowym), zamazuje jednak zasadniczy problem, jakim jest stosunek chłopów do reformacji w XVI w. Budzi też wątpliwości co do samego sformułowania tytułu, który raczej powinien brzmieć: „Studia z dziejów ruchu reformacyjnego w Małopolsce w XVI i XVII w.”.

Jeszcze poważniejsze zastrzeżenia nasuwa niekiedy sam sposób interpretowania źródeł stosowany przez autora. Tak np. na s. 34 Urban sugeruje współpracę H. Filipowskiego przy układaniu „Canones” Stankara na tej m. in. podstawie, iż zarówno w tym utworze, jak i w wypowiedzi Filipowskiego na synodzie 1565 roku odnajdujemy ten sam pogląd, a mianowicie stwierdzenie, iż u Boga „nie masz braku.

wszelakich osób" (s. 34, przyp. 23). Tymczasem nie był to, jak można by sądzić z kontekstu oryginalny pomysł Filipowskiego, ale wyraźna parafraza znanego sformułowania św. Pawła (Rzym. 2, 5), stanowiącego typowy *locus communis* ówczesnej polemiki religijnej. Upatrywanie w tej zbieżności cytatów argumentu za współautorstwem Filipowskiego nie wydaje się słuszne. Na s. 52 czytamy, iż w zborze arianism „rozdzielili współcześni” dwa stany: ministrów i ubogich oraz panów. Jako poparcie tego twierdzenia został przytoczony cytat z dzieła K. Wilkowskiego, stanowiącego ostre ataki na zbor Braci Polskich. Trudno zaś to świadectwo, wywołane chęcią poróżnienia niedawnych współwyznawców uznać za wiarygodne, szczególnie, iż właśnie wśród arian szlachta piastowała godności duchowne. Na s. 53 zaś autor wysuwa przypuszczenie, iż początki chiliazmu wśród Braci Polskich przypadają „może już na sześćdziesiąte lata XVI w.”, przypuszczenie oparte jedynie na wzmiance z wizytacji Padniewskiego, że wśród arian krakowskich znajduje się „Bartosowa Sieczkówna, poseł Boży”. Na następnej, 54 stronie, spotykamy twierdzenie, iż Socyn obawiał się, że chiliazm „przybliży arianizm do praktycznej działalności społeczno-politycznej”. Tymczasem list przywódcy arian w tej sprawie, który Urban na poparcie swej hipotezy cytuje, nie daje podstaw do takich twierdzeń. Spotykamy tam jedynie pogląd, iż chiliazmu nie należy głosić, aby „wierni Chrystusa nie mieli wskutek tego sposobności do troszczenia się i myślenia jedynie o ziemi i rzeczach ziemskich”¹, ale trudno z tego wyprowadzać aż tak szerokie wnioski. Na poparcie twierdzenia o negatywnym stosunku Stanisława Lubienieckiego do radykalnych nurtów polskiej reformacji autor powołuje się (s. 9) na s. 182—183 i 187 „Historiae Reformationis Polonicae”, gdzie Lubieniecki przedrukował korespondencję i wypowiedzi synodalne z lat 1565—1566, choć opublikowanie tych, czy innych tekstów źródłowych nie jest jeszcze równoznaczne z poglądami wydawcy.

Obok źródeł Urban wykorzystał także obficie dotychczasową literaturę przedmiotu. Szkoda tylko, że przy charakterystyce XIX-wiecznej historiografii (pod kątem jej stosunku do sprawy chłopskiej) pominął stanowisko zbliżonego do Leleweła Jędrzeja Moraczewskiego. Ten ostatni surowo osądzał reformację polską za podporządkowanie chłopów (w konfederacji warszawskiej) politycznej i wyznaniowej władzy szlachty². Przy ocenie historiografii międzywojennej napotykamy na wyraźną sprzeczność: na s. 12 czytamy bowiem, że gubiła się ona „w drobiazgowych szkicach biograficznych, bibliologicznych³ i wpływoologicznych”, na s. 17 zaś, iż laicka szkoła historyczna, skupiona wokół „Reformacji w Polsce” „ma wielkie zasługi, jeśli chodzi o badanie społecznych (podkreślenie moje — J. T.) idei różnowier-

¹ F. Socyn, *Listy*, oprac. L. Chmaja, t. II, Warszawa, 1959, str. 101; na ten ustęp z listu Socyna powołuje się Urban w swoim artykule, *Losy Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski*, (*Odrodzenie i Reformacja w Polsce* t. 1, Warszawa 1956, s. 116), gdzie znajdujemy podobną opinię na temat stosunku Socyna do chiliazmu.

² „Naturalnie, że taka zasada — pisał Moraczewski — nie mogła ludu wciągnąć w nowe wyznanie i stanowisko dysydenckie zaczęło być w Polsce tak nienaturalne, jakby był naród złożony ze szlachty i mieszczan, po wypędzeniu z kraju wszystkich chłopów. Skoro więc nowa nauka nie przyniosła ulgi cierpiącej ludzkości, i wręcz oświadczyła, że się o nią nie kłopotce, przeto nie związała się z postępiem i tylko już do kłótni dobrą być mogła”. A. Moraczewski, *Starożytności polskie* t. I Poznań 1842, s. 185, artykuł „Dissidenci”.

³ Ponieważ autor nie przytacza tu żadnych konkretnych tytułów, trudno ustalić, co rozumie pod tym przymiotnikiem. Jeśli chodzi mu o studia poświęcone nauce o książce, to dwudziestolecie międzywojenne wydało ich niestety znikomą ilość.

stwa" i była chlubą polskiej historiografii reformacyjnej. We wstępie przeważa zresztą ta pierwsza, ujemna ocena dotychczasowego dziejopisarstwa, choć autor całą swą książką potwierdza dotąd wysuwane hipotezy i nader często powołuje się na opinie innych badaczy.

Niewątpliwie dodatnią stroną książki stanowi, nie częste niestety w naszej historiografii, sięganie do przykładów zagranicznych. Wagę tego osiągnięcia pomniejsza jednak fakt, iż autor powołuje się na ogół na stosunek reformacji niderlandzkiej, angielskiej i francuskiej do chłopów, rzadko zaś kiedy na bliższe terytorialnie przykłady śląskie, pomorskie, pruskie, czy inflanckie. Tylko te zaś paralele mogą być istotnie pouczające, gdyż reformacja na ziemiach sąsiadujących z Rzeczypospolitą przebiegała w podobnych warunkach społecznych (czego się nie da powiedzieć o Holandii, czy Anglii), i stykali się z nią polscy chłopci (Śląsk, Prusy Książęce), czy też polscy feudałowie (Inflanty).

Centralny temat książki, stosunek chłopów do reformacji, został rozwiązany, jak czytamy na s. 295, w zasadniczej zgodzie z twierdzeniami dotychczasowej historiografii. Chłopów — różnowierców z przekonania wykrył Urban bardzo niewiele. Istotne *novum* stanowi za to wskazanie na, znane dotąd tylko niemieckim historykom, szerzenie się protestantyzmu wśród poddanych w Oświęcimskim, na krótkotrwałe i „bierne przyjęcie nowej wiary przez dużą ilość chłopów na Lubelszczyźnie”, i wreszcie na powiązany ze dworem arianizm sądecki (por. s. 267 omawianej pracy). Skoro jednak chłopci nie byli bezwolną masą, to autor winien zaznaczyć, jaki wpływ miała ich negatywna wobec reformacji postawa na losy polskiego protestantyzmu.

Cenny, choć słabo związany konstrukcyjnie z resztą pracy, jest rozdział trzeci zawierający drobiazgową i wnikliwą analizę ekonomicznej walki chłopów małopolskich z kościołem i reformacyjną szlachtą. Jak wynika z niego, walka klasowa poddanych nie pozostawała (poza jednym może wypadkiem) w bezpośrednim związku z ruchem reformacyjnym.

Sporny za to wydaje się problem reformacji ludowej w oświeceniu Urbana. Jak wynika z wywodów na s. 207 autor uważa za taką reformację ideologię protestancką sformułowaną przez samych chłopów i odpowiadającą bezpośrednio ich potrzebom. Tymczasem w okresie feudalizmu ideologię rzadko kiedy tworzyli sami chłopci (nie był nim też Münzer, na którego Urban się powołuje). Czynili to przeważnie wykształceni plebejusze miejsy, czy też nawet przedstawiciele warstw posiadających. Po drugie, ideologia reformacji ludowej Tomasza Münzera nie spełniała i drugiego warunku stawianego tej reformacji przez autora książki. Była ona bowiem utopijna, podobnie jak i doktryna arian polskich, a więc nie możliwa w pełni do zrealizowania w ówczesnych warunkach. Bezpośrednim wyrazem dążeń chłopskich był w roku 1525 program społeczny formułowany w licznych artykułach, a nie wizja bezklasowego społeczeństwa nie uznającego własności prywatnej. Gdybyśmy przyjęli założenia metodologiczne Urbana, musielibyśmy nie tylko nie uznać doktryny Münzera, na którą się przecież autor powołuje, za przejaw reformacji ludowej, ale też przyznać, iż taka reformacja w ogóle nie istniała. Autor wysuwa taką tezę w odniesieniu do Polski (s. 208) nie biorąc pod uwagę, iż ideologia radykalnego skrzydła arian, ostro atakująca feudalne stosunki społeczne, stanowi typowy przykład reformacji ludowej. Do tego wszystkiego autor niesłusznie odróżnia reformację ludową od reformacji plebejskiej (por. s. 208), choć poprzednio pisze, iż ludowa reformacja Tomasza Münzera „harmonijnie łączyła interesy mas uciskanych wsi i miast” (s. 207).

W tej pracy, tak obficie wyposażonej w materiał erudycyjno-źródłowy, napotykaemy jednak niekiedy stwierdzenia niczym lub bardzo słabo udokumentowane

i budzące wątpliwości już przy pierwszym zapoznaniu się z nimi. Nie wiemy więc np. dlaczego autor uważa, iż reformacja polska nie miała jeszcze w drugiej połowie XVI w. ostatecznie sprezyzowanej ideologii społecznej (s. 6). Wystarczy zapoznać się z podrozdziałem drugim rozdziału II omawianej książki, aby przekonać się o niesłuszności tego poglądu. Autor za surowo ocenia zapatrywania społeczne St. Wiśniowskiego, mieniając go ultrakonserwatystą (s. 56). Analogiczne (do przytoczonych w książce na poparcie tego poglądu opinii Wiśniowskiego) zapatrywania można bez trudu odnaleźć w „Rozmowach chrystyjańskich” Czechowica, którego przecież trudno uznać za wsteczniaka⁴. Dlaczego od 70-tych lat XVI w. obawa przed rewolucyjnością polskiej reformacji „nie miała realnych podstaw” (s. 59). Nie wydaje się, aby i przedtem radykalnie pojmowany protestantyzm mógł rozpętać wojnę chłopską w Polsce, skoro nie istniały odpowiednie warunki społeczno-gospodarcze po temu. Na s. 66 autor twierdzi, iż „reformacja małopolska rozwinęła się przynajmniej o jakieś pół wieku za wcześnie, by móc się zespolic z chłopskimi wystąpieniami na szerszą skalę”. Ale przecież w XVII w. nie było w Rzeczypospolitej, poza wystąpieniem Napierskiego, gromadnych powstań antyfeudalnych, choć działała w niej nie propaganda szermierzy reformacji, lecz daleko bardziej od nich radykalnych agitatorów Chmielnickiego. Trudno też orzec bezapelacyjnie, iż najgruntowniejsze poszukiwania niewielu wykryją równowierców wśród chłopów polskich (s. 204), skoro autor ograniczył się do Małopolski, a Wielkopolska może tu przynieść sporo niespodzianek.

Z drobniejszych potknięć można odnotować następujące: tak więc na s. 31 Urban pisze, iż w dobie reformacji utworzono na południu Francji feudalną republikę. Trudno przypuszczać, aby miał na myśli Genewę, jeśli zaś chodziło mu o miasta i twierdze wydzielone protestantom po edykcje nantejskim jako gwarancje ich bezpieczeństwa, to przecież nie możemy nazywać tych miejsc republiką. Określenie „propaganda żydowska wśród arian” (s. 200) jest niestety bałamutne, czyżby Urban miał tu na myśli judaizantyzm? Ale przecież głównymi propagatorami tego kierunku nie byli Żydzi. Piotr Skarga, jak to ostatnio ustalili ks. T. J. Warszawański, na podstawie materiałów watykańskich⁵, nie był mieszczaninem (s. 257). Jego ojciec, to rodowity szlachcic, co sam Skarga wyznał swoim przełożonym. Nie możemy zaś przypuszczać, aby ten karny jezuita okłamywał z próżności zwierzchników zakonnych. Czechowic w swoim „Odpisie” (s. 47—48) omawia deklarację królewską z „ostatecznego sejmku lubelskiego”, a więc z roku 1569 a nie 1566, jak czytamy u Urbana na s. 226 w przyp. 95. Nie może więc to być potwierdzeniem tezy B o d n i a k a, szczególnie że o ustnej deklaracji króla, skierowanej na sejmie 1569 r. przeciwko antytrinitarzom, wspomina przecież także i Andrzej Lubieniecki w „Poloneutichii”⁶.

Kompozycja pracy Urbana, ułożona rzeczowo, a nie chronologicznie, nie należy do najbardziej przejrzystych. Przy tak daleko idącym poszerzeniu tematu była jednak jedynie możliwą. Wątpliwości wywołują tylko odsyłacze w tekście, skierowane do rozdziałów i podrozdziałów (których jest w pracy 45), co nie ułatwia odszukania potrzebnej informacji. Podawane w bibliografii same sygnatury rękopisów wymagałyby bliższego określenia ich zawartości. Nie wiemy bowiem, czy

⁴ Por. choćby „Rozmowy chrystyjańskie”, s. 106—107, cyt. wg przedruku w antologii *Literatura arińska w Polsce XVI wieku*, oprac. L. Sczucki i J. Tazbir, Warszawa 1959.

⁵ Ks. T. J. Warszawański, *Polonica z rzymskiego kodeksu nowicjuszy Towarzystwa Jezusowego (1565—1586)*, Rzym 1955, s. 82 i 85.

⁶ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rps 1370, k. 182.

chodzi tu o *silva rerum*, z których autor wynotował interesujące go wiadomości, czy też o zwarte zespoły archiwalne. Trudno także zrozumieć, dlaczego „Dzieje miasta Jedlińska”, rękopiśmienna monografia pióra J. Kloczkowskiego, znalazła się w dziale „Źródła”, podczas gdy przechowywana w Archiwum U. J. niedrukowana praca J. Franka została umieszczona w dziale: „Opracowania XIX i XX wieku”. Styl miejscami szwankuje: czytamy więc, iż Niemcy były „rozpierane ruchami chłopskimi” (s. 207), książki Skargi „rozczytywane wśród... prostaczków” (s. 239), na str. 255 tytuł podrozdziału brzmi: „ujmowanie się za poddanymi w służbie propagandy katolickiej”. Są też i błędy korektorskie. Tak np. przytoczony na s. 56 (w. 25 od góry) cytat, to oczywiście wypowiedź St. Taszyckiego, a nie wyzyskiwanych przezeń chłopów, na s. 148 zamiast „kazał o jednego rajce” winno być „u jednego rajce” itp. Sygnatura rpsu Biblioteki Narodowej w Warszawie, cytowanego na s. 38 i 272 brzmi 3043, a nie 3081, jak podano w książce Urbana. Na s. 271 pomyłono poznańską Bibliotekę Uniwersytecką z tamtejszą Biblioteką Miejską im. Raczyńskich, przypisując niesłusznie rps nr 50 tej pierwszej, traktując zaś drugą jako rzekomo nie istniejącą.

W sumiennie sporządzonym indeksie niesłusznie chyba pominięto nazwiska biskupów Padniewskiego, Radziwiłła i Maciejowskiego, oraz archidiacona Szyszkowskiego, tam gdzie są oni cytowani w przypisach jako przeprowadzający wizytacje. Nie umieszczono w indeksie także Stanisława i Wiktora Wierzbietów (ze s. 115), Lubartowa zaś nie ma na s. 194, do której odsyła nas indeks.

Zestawione powyżej uwagi polemiczne nie umniejszają oczywiście niewątpliwych osiągnięć badawczych Wacława Urbana, zawartych w omawianej książce. Dzięki niemu bowiem twierdzenie dotychczasowej historiografii, iż chłop polski przyjmowali reformację dość niechętnie i sporadycznie, przestało być hipotezą bez pokrycia.

Niezwykła pracowitość autora monografii sprawiła, iż nikły nieraz rezultat kwereńd źródłowych nie zniechęcił go do dalszych wysiłków i poszukiwań. Wydały one owoce wątpliwe może w uogólnieniach, cenne za to w rozważaniach szczegółowych, odtwarzających z niewątpliwą erudycją dzieje trzeciorzędnych nawet i mało znaczących ośrodków polskiej reformacji.

Janusz Tazbir

Piotr Łossowski, Zygmunt Młynarski, *Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy w powstaniu styczniowym*, Wrocław 1959. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydano z zasiłku Instytutu Polsko-Radzieckiego w Warszawie, s. 239.

Praca niniejsza stanowi podsumowanie prowadzonych w ciągu kilku lat badań Instytutu Polsko-Radzieckiego. Została ona oparta głównie na znajdujących się w archiwach krajowych (zwłaszcza Archiwum Głównym Akt Dawnych) szczątkach akt śledczych. Materiał ten uzupełnili autorzy wiadomościami z prasy zakordonowej i pamiętników. Spośród materiałów znajdujących się za granicą wykorzystano jedynie fragmenty archiwaliów grodzieńskich. W tej sytuacji, jak uprzedzają czytelnika autorzy, nie wszystko dało się wyjaśnić, część spraw wymaga dalszych badań.